



Groza, humor, happy end

**Opowiadania
uczniów Szkoły Podstawowej
w Kotowiecku**

Kotowiecko, 2015

Milena Gąsiorek, kl. V

Max i Brutus

Za górami, za lasami, w małym domku nieopodal rzeczki żył sobie mały chłopiec - Max.

Max był cichy i spokojny. Bardzo lubił psy i inne zwierzęta. W jego życiu był ktoś, kto zawsze cieszył się na jego widok,



Domek Maxa (ilustracja Michał Ulbrych, kl. III)

ktos, kto w jego życiu zajmował szczególne miejsce. Był to mały, biały piesek, na którego Max wołał Brutus. Piesek był przyjazny, zawsze merdał ogonkiem na widok chłopca. Max i Brutus spędzali ze so-

bą każdą wolną chwilę. Dwaj przyjaciele chodzili razem do parku. Max rzucał pieskowi gryzaczek wołając: "Aport, biegnij piesku!", a gdy Brutus przynosił mu zabawkę, ten dawał swojemu ulubieńcowi chrupki w nagrodę. W ciepłe dni Max odrabiał lekcje, uczył się i czytał książki na dworze pod parasolem. Obok niego siedział jego najlepszy przyjaciel- Brutus. Zimą chłopiec jeździł z psem na sankach. Niekiedy Brutus ciągnął sznurek od sanek, ale tylko wtedy, gdy były puste, ponieważ z chłopcem były zbyt ciężkie.

Pewnego dnia przyjaciele poszli do parku, Max rzucił gryzaczek, Brutus go przyniósł. Gdy pies szedł obok Maxa, nagle dziwnie zaczął skomleć, ale po chwili przestał, więc Max nie martwił się. Max wrócił ze szkoły, a Brutus leżał w kącie w kuchni i nie merdał ogonkiem.

Chłopiec kilka dni później zaczął się martwić. Przyjaciele poszli do parku ponownie. Było to po deszczu, więc w parku było błoto. Gdy piesek i chłopiec przyszedli do domu, Brutus był cały brudny. Max postanowił go umyć.

Gdy chłopiec mył zwierzakowi łapki piesek zaczął skomleć, tak jak w parku. Chłopiec obejrzał dokładnie łapkę, która bolała pieska.

Stwierdził, że w łapce jest kolec. Łapa była spuchnięta i bardzo ciepła. Max nie wiedział co robić, więc poszedł do mamy.

- Mamo, Brutus ma kolec w łapie - powiedział rozplakany.
- Nie płacz, zaraz pójde zobaczyć czy to coś poważnego - odpowiedziała mama kończąc nakrywanie do stołu. Gdy mama obejrzała chorą łapkę pieska, powiedziała:
- Przynieś mi szczypce.

Chłopiec zrobił to, o co poprosiła mama. Pani Agata chwyciła koniec kolca i wyciągnęła go. Max ucieszył się, że jego ulubieniec nie cierpi już. Piesek powoli wracał do zdrowia.

Teraz Max będzie bardziej na niego uważał i dokładniej przyglądał się jego zachowaniu.



Max i Brutus spędzali ze sobą każdą wolną chwilę (ilustracja Adrian Kaługa, kl. III)

Adam Wasielewski, kl. V

Przygoda Puudiego

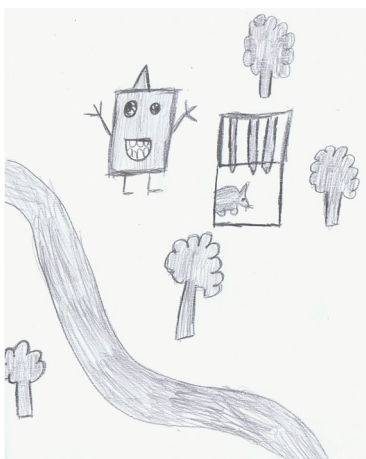


Gąbka o imieniu Puddy (ilustracja,
Kinga Maciejewska, kl. VI)

Dawno, dawno temu żyła sobie gąbka o imieniu Puddy. Puddy to była pomocna gąbka.

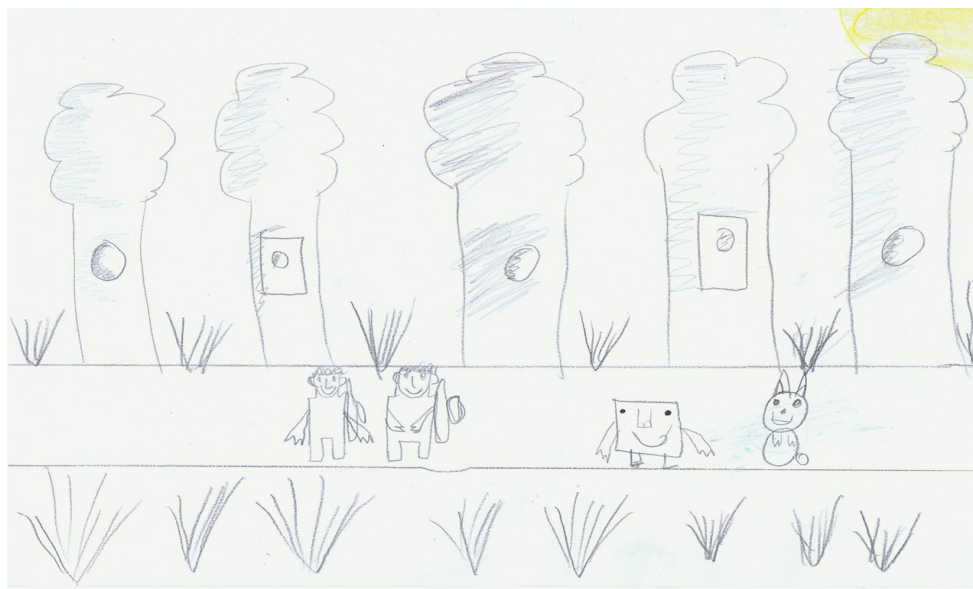
Pewnego razu nasz mały przyjaciel szedł lasem do domu. Usłyszał szmer w krzakach i postanowił to sprawdzić. Wchodząc w głąb lasu bał się coraz bardziej. Po chwili wyszedł z gęstych krzewów i ujrzał małego za-

jąca. Rubby, czyli mały zajączek, był uwięziony w pułapce i miał po niego niedługo przyjść groźny wilk. Puddy chciał pomóc zwierzęciu i próbował je uwolnić. Po jakimś czasie udało mu się. Niestety było już za późno i bohaterowie usłyszeli nadchodzącego wilka. Uciekali tak szybko, jak tylko mogli, lecz gdy wilk zorientował się, że zając i gąbka uciekali, zaczął ich gonić. Zwierzę było bardzo szybkie i prawie ich dogoniło. Na szczęście zwierzęta wpadły na dwóch myśliwych, którzy przechodzili akurat przez dróżkę w lesie. Myśliwi przegonili wilka. Zajączek podziękował gąbce za uratowanie życia.



Uwolnienie zająca (ilustracja,
Kacper Niechciał kl. VI)

Od tej pory nic się nikomu tak przykrego nie zdarzyło. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie.



Myśliwi przegonili wilka (ilustracja, Jakub Bartoszewski kl. VI)

Adam Staszek, kl. V

Potwór w pokoju

Mała Pipi miała swój pokój, tak się z niego cieszyła. Nadeszła noc. Mała Pipi spała sama w swoim pokoju. Nagle usłyszała trzask drzwi od szafy, myślała, że to wyobraźnia i w tej samej chwili zobaczyła potwora, który miał dwie głowy, sześć rąk i długi ogon. Mała Pipi trochę się przestraszyła, ale ten potwór nie był taki straszny, wręcz śmieszny. Mała Pipi śmiała się z potwora. Potwór zapytał:

-Czemu nie płaczesz? Czemu się nie boisz?

A ona odpowiedziała:

-Jesteś śmieszny. - zaczęli sobie rozmawiać i tej pory zostali przyjaciółmi. Co noc przychodził potwór do Pipi. I tak skończyła się ta historia i Pipi polubiła potwora.

Adam Wasielewski, kl. V

Dziwny sen



Ktoś wszedł do mojego pokoju
(ilustracja Zofia Tomalak, kl. III)

Wczoraj w nocy w moim pokoju zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Obudziłem się w zlany potem i usłyszałem, jak ktoś chodzi po korytarzu obok mojego pokoju. Nagle drzwi się otworzyły i ktoś wszedł do mojego pokoju, ale byłem za bardzo wystraszony, żeby się odwrócić. Ten ktoś chwilę pochodził po moim pokoju i podszedł do mojego łóżka. Usłyszałem tylko słowa: „Już czas do szkoły!”

Obudziłem się i zobaczyłem mamę, która próbuje mnie obudzić. Gdy już wstałem, zorientowałem się, że to był tylko sen. Odetchnąłem z ulgą.

To był najdziwniejszy sen w moim życiu.

Justyna Puszczyk, kl. VI

Ale wpadka!

Pewnego dnia poszedłem do szkoły.

Szedłem ulicą i wszyscy się na mnie patrzyli. Nie wiedziałem, o co chodzi. Byłem już obok szkoły i wciąż nie znałem powodu patrzenia się na mnie. Zadzwoił dzwonek na lekcje. W ostatniej chwili wbiegłem do szkoły. Zabrałem z szafki książki i poszedłem na lekcję matematyki.

Gdy wszedłem do klasy, wszyscy się ze mnie śmiali, ale ja wciąż nie znałem powodu. Nagle spojrzałem na siebie i zauważyłem, że jestem w piżamie, a w myślach powiedziałem „Ale wpadka!” Szybko wybiegłem z klasy i pobiegłem do domu.

Już nigdy nie zapomnę tego dnia.

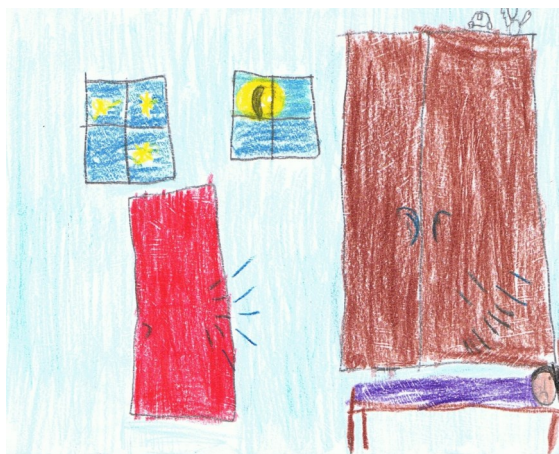
Milena Gąsiorek, kl. V

Nocna przygoda

Wczoraj w nocy, w moim pokoju zaczęły się dzieć dziwne rzeczy.

Tej nocy spałam jak suseł, nagle obudziło mnie coś dziwnego, a były to głośne dźwięki. Usiadłam na łóżku i słuchałam. Dźwięki ucichły, jednak zaraz powróciły. Wystraszyłam się nie na żarty. "Co to jest?" pomyślałam. Byłam pewna, że to sen. Ten dziwny dźwięk dochodził z szafy, która stała naprzeciwko. Byłam bardzo ciekawa co to, ale bałam się otworzyć szafę. W tej szafie

były moje zabawki z dzieciństwa. Po pewnym czasie „przetamałam” swój strach - otworzyłam szafę i zobaczyłam ... małego kogucika, który pukał w karton wydając dźwięk "stuk - puk". Mój strach minął, więc odłożyłam kogucika do pudełka i ponownie zasnęłam.



Dziwny dźwięk dochodził z szafy (ilustracja Antoni Spaleniak, kl. III)

Ta noc była straszna, nigdy jej nie zapomnę.

Stanisław Kruszyk, kl. V

O niezwyklej przyjaźni

Dawno, dawno temu za stumilowym lasem żyło sobie dwoje przyjaciół kot i mysz.

Pewnego letniego dnia kot Lili i mysz Pipi poszły polować. Wędrowały i nic nie mogły znaleźć. Nagle Lili zobaczyła stary dom. Gdy zwierzęta weszły do niego, na stole zobaczyły wielki słoik z cukierkami. Dziewczynki poszły do domu ze zdobyczą. W



Kotka udawała zdziwioną.
(ilustracja Adrian Kaługa, kl. III)

domu kotka i mysz schowały słoik do szafy. Niestety Lili wieczorami śniły się słodkości, które razem z Pipi zostawiły na zimę. Nagle kotka obudziła się i otworzyła szafę. Lili ani się obejrzała, a słoik był pusty. Życie toczyło się dalej, minęła jesień i nastąpiła zima. Koleżanki nie chodziły już na polowania. Pewnego

dnia Pipi powiedziała, że czas już otworzyć słoik. Kiedy mysz zajrzała do słoika, kotka udawała zdziwioną, ale myszka szybko ją przejrzała i powiedziała.

-Ty oszukańcza kocico, zjadłaś wszystko i nie podzieliłaś się ze mną.

-Milcz, gryzoniu, bo i ciebie zjem.

Mysz wskoczyła jak najgłębiej do nory.

Od tamtej pory koty nie lubią myszy.

Adam Staszek kl. V

Przygoda baranka

Za górami za lasami żyła sobie rodzinka baranków: tata baran, mama baran i syn baranek.

Pewnego dnia mama i tata musieli jechać do miasta, a baranek został sam w domu. Tymczasem za drzewami

schował się wilk, który był bardzo głodny. Gdy wilk zobaczył, że mama i tata zniknęli w konarach drzew, zły wilk który miał szare duże łapy, wielkie kły i ostre jak brzytwa zęby, podszedł do drzwi i wykrzyknął:

-Otwórz te drzwi, bo je zdmuchnę.

Wilk dmuchał i chuchał i nic. Pomyślał, że wejdzie przez komin. Zwierz szedł do chatki i zatargał baranka do swojej kryjówki. Lecz baranek nie był głupi. Wziął po kryjomu ziarenka zboża i wysypywał po troszeczku. Gdy rodzice baranka przyszli do chatki zobaczyli, że drzwi są otwarte i że nie ma ich synka. Bardzo się zasmucili. Nagle zobaczyli rozsypane ziarenka. Poszli do kryjówki wilka. Na szczęście baranek był cały zdrowy. Tata wymyślił zasadzkę.



Podszedł do drzwi i wykrzyknął:

-Otwórz te drzwi, bo je zdmuchnę (ilustracja Adrian Kaługa, kl. III)



Zwierzę szedł do chatki i zatargał baranka do swojej kryjówki. (ilustracja Michał Ulbrych, kl. III)

Zarzucił na wilka koc i go związał. Rodzice wzięli baranka i poszli do chatki po drodze zbierając ziarenka tak, aby wilk nie wiedział gdzie iść. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie i nigdy nie zostawili baranka samego w domu, a nawet gdyby synek został sam w domu, postanowił nie otwierać drzwi nieznanym.

Daniel Lewicki, kl. IV

Jasiu i Stasiu

Dawno, dawno temu... żyli sobie dwaj bracia Jasiu i Stasiu. Jasiu był okropny i chciwy, a Stasiu dobry i uczynny. Pewnego dnia Macocha rozkazała Stasiowi pójść po wodę do studni. Gdy tam doszedł zauważył, że nie ma wiadra. Popatrzył w głąb studni i tam wskoczył. Gdy tam wskoczył, widział pełno różnokolorowych drzew, wielki piec i dom z napisem na ścianie „POTRZEBUJĘ POMOCY”. Stasiu wszedł do domu, a tam zauważył starszą rozchorowaną kobietę, która potrzebowała pomocy. Stasiu zgodził się jej pomóc. Pomagał jej w różnych pracach domowych. Po upływie kilku tygodni starsza pani powiedziała, że bardzo dziękuję mu za pomoc i w podziękowaniu dała mu dwa diamenty. Stasiu wrócił do domu i wchodząc wypadł mu z kieszeni diament. Wszyscy się pytali, skąd go wzięł, a on odpowiedział: Byłem dobry, pomagałem teraz pora na was. Najwyższy czas się zmienić.

Stanisław Kruszyk, kl. V

Straszny pokój

Wczoraj w nocy w moim pokoju zaczęły się dziać dziwne rzeczy .

Kiedy zrobiło się ciemno, poszedłem spać. Nagle obudziły mnie dziwne odgłosy. Gdy podszedłem do okna, zobaczyłem kolorowe światła. Szybko wskoczyłem do łóżka i schowałem się pod kocem. Gdy podniosłem koc, zobaczyłem, że pod oknem stoi zielony ludzik z jednym okiem i czterema rękami. Kosmita spojrzał na mnie z ciekawością. Zapytał mnie jak mam na imię. Odpowiedziałem „Staś” i spyta-

łem się jak wszedł do pokoju. Powiedział, że teleportował się ze swojego statku kosmicznego, którym przyleciał na Ziemię. Spytałem go czy chce porozmawiać, a on odpowiedział mi, że tak. Dowiedziałem się, że na jego planecie nie ma roślin ani domów, tylko są dziury, w których jest ciepło i przytulnie. Gdy nastał poranek, kosmita powiedział mi, że musi już wracać do domu, bo będą się o niego martwić. Na szczęście powiedział, że będzie przylatywał codziennie.

Rano nikt nie chciał mi uwierzyć, a brat powiedział mi, że to był tylko sen...



Zobaczyłem, że pod oknem stoi zielony ludzik
(ilustracja Mateusz Jędrzejak, kl. III)

Milena Gąsiorek kl.V

Przygoda w lesie

Ta historia zdarzyła się w pewną słoneczną sobotę w małej miejscowości Bździszewo. Dwie koleżanki Asia i Marysia postanowiły pójść do lasu na jagody.

W piątek po szkole Asia zapytała Marysię :

- Pójdziemy jutro na jagody?

- Tak, oczywiście - odpowiedziała uradowana Marysia.

Dziewczynki porozmawiały jeszcze chwilę i rozeszły się do swoich domów. Następnego dnia po śniadaniu dziewczynki spakowały do swoich plecaków najpotrzebniejsze rzeczy i szczęśliwie poszły na jagody. Pogoda była piękna słońce mocno grzało, lecz nie było zbyt gorąco. Gdy dziewczynki weszły do lasu Marysia powiedziała :

- Wiesz, lepiej trzymajmy się razem.

- Masz rację - odpowiedziała Asia.

Koleżanki wyciągnęły z plecaków plastikowe pojemniki i zaczęły zbierać jagody. Gdy uznały, że już wystarczy, starannie zapakowały jagody do plecaków.

- Jestem troszkę głodna, może coś zjemy? - zaproponowała Asia.

- Tak, bo ja też jestem głodna - odparła Marysia.

Dziewczynki usiadły na trawie i zaczęły jeść kanapki, które Marysia wzięła z domu.

- Chyba już pójdziemy, robi się zimno - rzekła Marysia.

- Dobrze, mi też jest zimno - odparła Asia po chwili.

Po tych słowach dziewczynki wstały i już miały ruszać, gdy nagle zrobiło się ciemno, zimno, zaczęło grzmieć. Dziewczynki od razu

zorientowały się, że to burza. "Co robić?" pomyślała Marysia. Po chwili powiedziała :

- Chodź szybko, nie możemy stać pod drzewami, gdy jest burza. Po tych słowach pobiegły ile sił w nogach przed siebie. Nagle Asia potknęła się o kamień. Chciała się podnieść, lecz poczuła straszny ból ręki.

- Marysiu! Marysiu! - krzyczała ile sił.

Marysia odwróciła się i zobaczyła płaczącą Asię. Podbiegła do niej i podniosła ją. Nagle zauważyła małą chatkę.

- Chodź, może ktoś tam mieszka - zawołała uradowana Marysia. Dziewczynki pobiegły jak najszybciej mogły do chatki i zapukały. Drzwi otworzyła miła staruszka.

- O jejku! - zawołała z przerażeniem - co robicie same w lesie w czasie burzy? Chodźcie do środka - zawołała.

Dziewczynki weszły do chatki. Staruszka zrobiła herbatę i opatrzyła rękę Asi.

- My przyszliśmy na jagody nie wiedzieliśmy, że będzie burza - zaczęła nieśmiało Asia.

- No dobrze musicie przeczekać tę burzę - zostańcie, a potem pomyślimy, co dalej - odpowiedziała staruszka.

Dziewczynki wypity herbatę i zjadły ciasteczka. Fotele staruszki były tak wygodne, że zmęczone i przestraszone zasnęły. Gdy obudziły się był już piękny poranek. Staruszka podeszła do foteli i zapytała :

- Jak się spało? - Bardzo wygodnie śpi się na tych fotelach ... - Asia urwała swoją wypowiedź.

Co się stało? - zapytała przestraszona staruszka.

- Przecież my musimy już iść do domu. Rodzice się pewnie martwią - odparła Marysia.

- Dobrze, zaraz pójdziecie, tylko zjecie śniadanie - zaproponowała staruszka.

Koleżanka zjadła śniadanie, pożegnały się za staruszką i poszły do domu. Gdy wróciły do domu zobaczyły, że wszyscy są zmar-twi. Dziewczynki wyciągnęły jagody i poczęstowały wszyst-kich. Gdy opowiedziały o swojej przygodzie, najbliżsi byli zdzi-wieni, ale uwierzyli.

Ta przygoda nauczyła koleżanki, że niewolno chodzić do lasu samemu, dziewczynki nie zapomną jej do końca życia.

Daniel Lewicki, kl. IV

Napad

Pewnej nocy zgraja „złych chłopców” napadła na dom pań-stwa Ludwikowskich.

Wszyscy się obudzili. Pierwszy obudził się Mateusz ich syn i szybko wyszedł tylnymi drzwiami. Po cichu podchodził do „złych chłopców” i zauważył, że to biedaki. Szybko do nich podszedł zapytał:

-Dlaczego napadacie na mój dom?

Dzieci odpowiedziały:

Jesteśmy głodne i chcemy coś zjeść.

Mateusz odparł:

-Mogliście zapukać. Proszę wejśćcie.

Weszli i wszyscy (a było ich 5), otworzyli buzię ze zdzi-wienia. Pierwszy raz widzieli tyle jedzenia. W domu dziecka dzieci tego nigdy nie widziały. Następnego dnia rano Mateusz obudził się jako pierwszy, żeby zobaczyć co u dzieci. Gdy wszedł do pokoju, nikogo nie było, tylko na stole leżała kartka z napisem:

DZIĘKUJEMY ZA KOLACJĘ

MOŻE KIEDYŚ TU WRÓCIMY NA TROCHĘ DŁUŻEJ.

Mateusz nigdy nie zapomniał o tym wydarzeniu.



Po cichu podchodził do „złych chłop-ców” (ilustracja

Łukasz Urbaniak, kl. IV

Kicia

Odkąd sięgam pamięcią od zawsze mieliśmy w domu zwierzęta, były to koty.

Pewnego słonecznego, a nawet powiedziałbym gorącego dnia, mama i tata postanowili, że będę miał kotkę. Do tej pory mieliśmy koty, ale jak to koty, były i jak gdzieś sobie poszły i nie wróciły. Tata powiedział mi, że jest kotka u znajomych i jak będę chciał, to mama ją przywiezie.

I stało się. Mama niespodziewanie z rana pojechała po nią. Byłem bardzo ciekawy, jakiego będzie koloru, czy czarna, czy biała, a może prążkowana. Moim oczom ukazał się piękny widok. Była prążkowana jak tygrysek z jasnobrązowymi przebarwieniami pod brzuszkiem i żółtymi oczkami.

Wszyscy wspólnie zastanawialiśmy się jakie mamy dać jej imię.

Moja mama wymyśliła, że będzie miała na imię Kicia, tak jak ta kotka z filmu pt: „Shrek”, tylko że ona była czarna, ale dla mnie nie robiło to żadnej różnicy.

Kicia bardzo lubiła się wygrzewać w słońcu, głaskać po brzuszku, drapać za uszkami i spać w pokoju na kolanach mojej mamy. Tak jest do tej pory. W lipcu minie rok, jak przebywa z nami.

Uwielbiam ją, bo jest ciepłym i miłym pieszczochem. Od tego czasu, gdy jest z nami, jest moim przyjacielem na dobre i złe.



Kicia (ilustracja Tomasz Filipiak, kl. IV)

Stanisław Kruszyk, kl. V

Miłość ojca

W lesie mieszkał sobie ojciec wraz z córką, którzy wierzyli w magię.

Pewnego zimowego poranka ojciec opowiadał córce o zaczarowanym koziołku, który potrafi wyczarować magiczne rzeczy pod wpływem dotykania ziemi. Ale koziołek przechodził przez świat tylko jesienią, więc dziewczynka czekała z niecierpliwością. Gdy nadeszła jesień, ojciec i córka wybrali się do swojej chatki w górach, lecz niestety koziołka nie było widać przez cztery dni. Pewnego wieczoru dziewczynka obudziła się, ponieważ usłyszała czyjeś bieganie. Gdy wyszła na dwór, zobaczyła wiele peret i koziołka. Niestety zwierzę się splotoszyło, ale dziewczynka pozbierała wszystkie perety. Nazajutrz ojciec znalazł jeszcze kilka peret i kupił za nie suknię dla swojej córki. Na drugi dzień mężczyzna zawiózł ją na bal.

Na balu okazało się, że suknia od ojca była zaczarowana, więc dziewczyna była najpiękniejsza i zwracała na siebie uwagę. Ale czy na pewno to były czary...?

Tomasz Filipiak, kl. IV

Wilk, zając i trzy świnki

Dawno, dawno temu żyły sobie trzy świnki i zając, które budowały domki nad morzem.

Pierwsza świnka poszła do lasu po drewno a że las miała daleko, zajęło jej to 2 godziny. W lesie czekał wilk przebrany za babcię.

- Czy mogłabym pomóc? - zapytała świnka.

-Nie - odpowiedział wilk.

Po tych słowach wilk złapał świnkę, którą schował do worka.

Druga i trzecia świnka poszła na budowę po cegły i cement. Na

budowie czekał wilk w przebraniu budowniczego. Wilk złapał drugą i trzecią świnkę i włożył je do worka. Na szczęście trzecia świnka miała telefon i zadzwoniła do zająca.

- Halo, zając, pomocy, schwycił nas wilk, jesteśmy pod Tesco, bo wilk poszedł po przyprawę.

- Dobrze, już biegnę.

Zając dobiegł do Tesco, ale wilk go złapał. Zając miał telefon zadzwonił do myśliwego prosząc o pomoc. Myśliwy przyjechał, wziął wilka do więzienia, a zająca i trzy świnki na lody. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Milena Gąsiorek kl. V

Deszcz kolorów

Dawno, dawno temu, gdy świat był jeszcze czarno - biały, a nikt nie wiedział co to jest kolor, w swoim ogromnym zamczysku żył okrutny czarnoksiężnik.

Czarnoksiężnik znał takie zaklęcia, których nie znał nikt. W swoim ogromnym zamku mag mieszkał sam, ze swoim czarnym krukiem. Zamek ten był magiczny. Na zewnątrz był czarno - biały, a wewnątrz szary.

Pewnego dnia czarnoksiężnik pomyślał : "Stworzę coś, czego jeszcze nikt nie widział!", a ponieważ miał wiele pomysłów i snów (jego sny były kolorowe), więc mag powiedział do kruka :

- Stworzę kolor!

- Kra, kra - zakrakał na to kruk.

Nagle czarodziejowi przyszło na myśl, że zamieni swojego kruka na różnobarwnego ptaka. Gdy już powiedział zaklęcie wydarzyło się coś dziwnego. Kociot z miksturą wybuchł i opary uniosły się w chmury. Potem z ogromnej chmury zaczął padać kolorowy deszcz, który pokolorował wszystko na najpiękniejsze kolory.

Po tym wiekopomnym czynie wszyscy polubili czarownika, a świat zaczął mieć barwy.

Stanisław Kruszyk, kl. V

Wdzięczność jelonka

Nieopodal lasu mieszkała rodzina z małym chłopcem. Rodzice byli już starszymi ludźmi i sami nie mogli pracować, dlatego to chłopiec zarabiał, sprzedając drewno na opał. Pewnego dnia, gdy chłopiec był w lesie, podbiegł do niego jelonek i powiedział:

- Pomóż mi, proszę! Myśliwy jest tuż za mną, chce mnie zabić. Chłopiec pokazał jelonkowi stóg siana i polecił mu się tam ukryć. Chwilę potem pojawił się myśliwy i patrząc dziecku prosto w oczy zapytał:

- Czy widziałeś tu chłopcze małego jelenia?

Chłopiec nigdy nie kłamał. - Co mam teraz zrobić? - myślał gorączkowo. Wolał jednak uratować życie jelonka.

- Nie - odparł bez wahania. - Nie widziałem dzisiaj żadnego jelenia.

Myśliwy kiwnął głową i poszedł dalej szukać jelonka. Kiedy zniknął chłopcu z oczu, ten zawołał do jelonka:

- Jesteś już bezpieczny, możesz wyjść z kryjówki! Zwierzątko wybiegło z ukrycia i powiedziało:

- Dziękuję ci za bezinteresowną pomoc! Mam dla ciebie nagrodę. Jeśli pójdziesz wzdłuż szlaku górskiego, dotrzesz do jaskini, w której znajdziesz skarb.

Chłopiec pobiegł w kierunku, który wyznaczył mu jelonek. W jaskini znalazł stos pereł, które sprzedał z ogromnym zyskiem. Już nigdy niemu się wstawać bladym świtem i zbierać drewna na opał.

Od tamtej pory chłopiec żyje szczęśliwie ze swoimi rodzicami i nie musi się już martwić o utrzymanie.

Paweł Staszek, kl. IV

Przyjaźń

Było dwóch kolegów Janek miał 18 lat a Kajtek 16 lat. Ich przyjaźni była od podstawówki. Zawszę razem spędzali wolny czas, kino, boisko...

Znajomi nazywali ich papużki nierozłączki. Gdy Janek skończył liceum, wybrał studia w innym mieście, a Kajtek miał jeszcze rok. Kontakty chłopaków się urwały, chociaż obiecali sobie, że ich przyjaźni będzie trwała wiecznie. Chłopaków pochłaniała nauka, poznawali nowych znajomych. Janek rzadko kiedy wracał do rodzinnego domu, przez co nie spotykał się z Kajtkiem. Mijały lata. Kajtek zaczął studiować w innym mieście i zaprzestał kontaktów z Jakiem. Kiedy na święta wrócili obaj chłopcy, przypadkiem spotkali się zaczęli razem rozmawiać i

zrozumieli, że muszą odnowić kontakty i całe świętach spędzili razem. Po świętach Janek i Kajtek wrócili na studia, ale nie przestali się spotykać...

Ich przyjaźni była prawdziwa i przetrwała wszystko.



Kontakty chłopaków się urwały
(ilustracja Katarzyna Jarantowska, kl. IV)

Milena Gąsiorek kl. V

Zimowa przygoda

Pewnego, zimowego poranka w małej miejscowości Brąd żyła sobie mała dziewczynka Ania. Ania była miła i uczynna. Jej najlepszą koleżanką była Basia.



Dziewczynki zaczęły się wspaniale bawić
(ilustracja Adrian Kaługa, kl. III)

Pewnego dnia Ania zapytała Basię:

- Pójdziemy lepić bałwana?
- Pewnie - odpowiedziała szczęśliwa Basia.

Zadowolone dziewczynki poszły bawić się na śniegu. Koleżanki zrobiły konkurs na najładniejszego bałwana.

Wygrała Ania. W nagrodę dostała marchewkę. Potem dziewczynki robiły aniołki. W

pewnym momencie Basia zapytała:

- Pójdziemy na to zamrożnięte jezioro?
- Nie, nie możemy tam chodzić - odparła rozważna Ania.
- No, nie przesadzaj, będzie fajnie - namawiała Basia.

W końcu Ania się zgodziła i powiedziała niepewnie :

- No, dobrze.
-Hura! - odpowiedziała uradowana Basia.

Ania rzuciła na jezioro kamień, nic się nie stało, potem drugi i nadal nic.

- Anka, nie przesadzaj wchodzimy - krzyknęła Basia.
- No, dobrze - odparła Ania.

Obydwie weszły na lód. Było bardzo ślisko. Dziewczynki zaczęły

się wspaniale bawić.

- Chodź Baśka, robi się późno - zaproponowała Ania.

- Jeszcze troszkę - próbowała namówić Anię Basia.

- Ja już idę. Jak chcesz, to zostań - rozżłościła się Ania i wyszła ze ślizgawki.

- Anka, poczekaj, ja też już idę - zawołała Basia.

Nagle, gdy Basia wychodziła jej prawa noga wpadła do wody.

- Ratunku! Aniu pomóż mi! - wołała z przerażeniem Basia.

Ania bez chwili zastanowienia pobiegła nad jezioro i zaczęła ciągnąć Basię za ręce. W tym samym czasie do lodowiska dochodziła mama Ani, która zaczęła się martwić, że córka i koleżanka nie wracają do domu. Gdy zobaczyła, że Basia jest w wodzie, pobiegła do niej i ją wyciągnęła. Na szczęście Basi nic się nie stało.

Koleżanki wyniosły z tej przygody naukę, że zawsze, gdy gdzieś wychodzą, muszą informować o tym swoich rodziców i słuchać się nawzajem.

Kinga Bartoszevska, kl. VI

Pan Ups!

Pewnego słonecznego dnia Pan Ups szedł drogą.

I jak zawsze znów się potknął o swoje nogi. Wszyscy się z niego śmiali i mówili

-Pajac! Pajac!

Karol Ups chciał to zmienić tylko nie wiedział jak. Pewnego dnia pomyślał, że zmieni się, będzie naśladował innych, lecz to też nic nie dało. Wczesnym rankiem wstał i pomyślał...

-Nie zrobię nic! Niech mnie docenią takim jakim jestem. Później poszedł do szkoły, a tam wszyscy uczniowie, którzy mu dokuczali, stali się jego najlepszymi przyjaciółmi. Jego myśl się spełniła i był bardzo zadowolony.

Katarzyna Jarantowska, kl. IV

Szkolna przygoda!

Pewnego wakacyjnego dnia uczniowie klasy IV z wychowawcą spali w szkole, w klasie nr 6.

Uczniowie byli umówieni z panią o godzinie 15.00 przed budynkiem szkoły. Wszyscy byli punktualnie na miejscu, więc pani postanowiła wejść do budynku. Zanim wszyscy weszli do szkoły, pomachali pani Geni, która zamykała bramę.

Kiedy uczniowie weszli do klasy nr 6, zostawili tam swoje rzeczy i wyszli na korytarz pograć w gry stołowe. Kiedy znudziło im się grać, poszli umyć ręce, wzięli pojemniki z kolacją i poszli na świetlicę. Po zjedzeniu kolacji poszli do klasy, by rozpakować i rozłożyć swoje śpiwory. Kiedy już to zrobili, przebrali się w kantorku w piżamy. Przed snem opowiadali sobie różne ciekawe historie. Niektóre z nich były wesołe, a inne straszne. Pani opowiedziała im interesującą historię o zajaczkę z zaczarowanej i strasznej jaskini. Zmęczeni wrażeniami minionego dnia prawie wszyscy zasnęli.

Kasia z Julką, które nie mogły zasnąć, wyszły na korytarz, by rozprostować kości. Dziewczynki spacerowały po korytarzu, lecz nagle podłoga pod nimi się zapadła. Dziewczynki wpadły do zaczarowanej krainy. Było tam jak w bajce: pachniała zielona soczysta trawka, słychać było piękny śpiew ptaszków, a co najdziwniejsze, że na kocyku leżały maskotki różnej wielkości.

Jedne z nich były małe, a drugie większe od dziewczynek razem wziętych. Bardzo je to zaskoczyło. Po chwili napotkały panią ubraną w zieloną sukienkę. Nieznajoma pani powiedziała, że ma na imię Wiosenka. Dziewczynki zapytały ją, w jaki sposób mogą się stąd wydostać. Pani Wiosenka wskazała schody prowadzące w górę. Kasia podziękowała jej i dziewczynki zaczęły iść w stronę schodów. Z daleka widziały drzwi prowadzące do szkoły, więc zaczęły biec ile sił w nogach. Nagle drzwi zniknęły. Julka obudziła się. Okazało się, że to wszystko jej się śniło. Następnego dnia, przy śniadaniu, Julia opowiadała wszystkim o swoim śnie. Po śniadaniu po wszystkich przyjechali rodzice.

Bohaterowie wrócili do domów szczęśliwie i chętnie wspominają chwile, spędzone w czasie nocnego pobytu w szkole.



Nieznajoma pani powiedziała, że ma na imię Wiosenka
(ilustracja Zofia Tomalak, kl. III)

Wielkanocny happy end

Pewnego wielkanocnego ranka w lesie spotkałam zająca. Miał on długie uszy, wielkie zęby i szare futerko. W łapce miał trzy koszyczki z upominkami dla grzecznych dzieci. Podeszłam bliżej niego i spytałam:

- Dla kogo są te koszyczki?
- Koszyczki są dla Ani, Tomka i Beatki- powiedziała zając.



W lesie spotkałam zająca (ilustracja Tobiasz , kl. III)

szyczek dla Tomka.

- O nie!- wykrzyknął zając.
- Zabrał koszyczek! - Również krzyknęłam.

Mimo tego poszliśmy dalej. Nagle zobaczyliśmy szpaka, który ukradł nam drugi koszyczek.

- A czy mogę się z tobą przejść do tych dzieci?- zapytałam.

- Oczywiście że tak- odpowiedział zając. A więc poszliśmy.

Po drodze zobaczyliśmy dwa bociany, a jeden z nich zabrał nam ko-

-Tylko nie to! - krzyknęliśmy razem.

Został nam tylko jeden koszyczek.

Idąc dalej kolejny raz spotkaliśmy ptaka, tym razem był to dzięcioł, który również zabrał nam kolejny koszyczek. Byliśmy bardzo źli. Nagle gdy doszliśmy do dzielnicy Ani,

Tomka i Beatki, zobaczyliśmy, że ptaki zostawiły koszyczki pod drzewami. Bardzo się ucieszyliśmy, ponieważ dzieci otrzymały swoje świąteczne koszyczki z upominkami.



Po drodze zobaczyliśmy dwa bociany, a jeden z nich ukradł nam koszyczek (ilustracja Daniel Lewicki, kl. IV)

Martyna Niechciał, kl. IV

Historia pewnej drukarki...

Była sobie raz drukarka, która umiała mówić i poruszać się, ale nie ukazywała się na rynku długie lata, ale nagle się ukazała.

Była piękna i ładna, miała na imię Hp -Hewlett Packard, urodziła się w 1100 roku, pełniła rolę drukowania różnych dokumentów, ale nagle ktoś zobaczył, że się porusza. Osoba, która ją zobaczyła, to był pracownik Henio. Henio zdecydował, że wyrzuci drukarkę. Tak zrobił, bo bał się bardzo. A jak przyszedł do domu to płakał całe noce i dnie.

Henio żałuje do dziś.

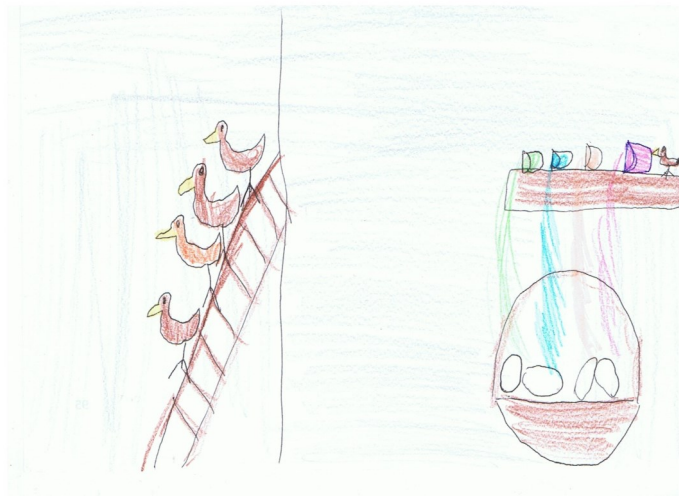
Julia Korzeniewska, kl. IV

Wielkanocne jajeczka

Pewnego dnia Babcia Zosia poszła do kurnika, pozbiierała cztery jajeczka i położyła je w koszyczku.

Po pewnym czasie do kurnika wleciały wróbelki i zobaczyły cztery jajeczka, które babcia Zosia położyła chwilę temu. Nad tymi jajeczkami znajdowała się półka, a na półce było kilka kolorów farb. Wróbelki podleciały bliżej usiadły na półce i niechcący strąciły puszkę z farbami na jajeczka. Gdy farby spadły na jajeczka, to jajeczka zaczęły się bardzo ruszać. Ruszały się jeszcze tak przez chwilę, gdy przestały, to było widać wzorki. Pierwsze jajeczko było koloru czerwonego i w niektórych miejscach miało czarne kropki jak biedroneczka, drugie jajeczko było koloru żółtego w czarne paski tak jak tygrys, trzecie jajko

było koloru zielonego tak jak trawa, a z kolei czwarte jajeczko było koloru białego i wyglądało jak śnieg. Jajeczka poturlały się na podwórko, wtedy kot rzekł:
- Mrau. Będzie z was pyszna jajecznicą.



Niechcący strąciły puszkę z farbami na jajeczka (ilustracja Tobiasz kl. III)

-Nie, nie - odrzekły mu jajeczka. - My nie nadajemy się na jajecznicę. Wtedy jajeczka poturlały się w krzaki i się schowały przed kotem, poczekały chwilę, aż kot pójdzie sobie gdzie indziej. Kiedy kot sobie poszedł, jajeczka wyturlały się poza krzak, a następnie poturlały się do kurnika. Wtem Kura zagadkała:

-Ko,ko,ko. Gdzieście byli!?

-Mamo, bo my tylko poszłyśmy na spacer - odrzekły jajeczka.

-Przyrzeknijcie mi, że nie będziecie mi już więcej uciekać - przemówiła kura.

- Dobrze - powiedziały wszystkie jajeczka.

Po kilku dniach z jajeczek wykluły się piękne pisklęta. Pisklęta już sobie marzyły, żeby były takie mądre jak swoja mama.



Pewnego dnia Babcia Zosia poszła do kurnika, pozbiarała cztery jajeczka i położyła je w koszyczku (ilustracja Katarzyna Jarantowska, kl. IV)

Kinga Maciejewska, kl. VI

Niedokończona historia

Pewnego ranka obudziłem się bardzo wypoczęty. Postanowiłem wykorzystać moją energię i zapał do pracy. Wybrałem się więc na spacer z moim psem Danonem.

Gdy chodziłem po parku, zauważyłem, że niedaleko sklepu pewna kobieta pakuje jakiś czarny worek z jego dużą zawartością, do samochodu. Początkowo pomyślałem, że może to być nowa lokatorka starej kamienicy, w której podobno straszy. Jednak nie wyglądała ona na osobę, która chciała zostać w miasteczku dłużej. Pośpiesznie pakowała worek do bagażnika auta, przy czym rozglądała się na wszystkie strony. Gdy po paru nieudolnych próbach zdołała zamknąć bagażnik, wsiadła do samochodu i odjechała z piskiem opon. Gdy wróciłem do domu, czekał na mnie obiad. Okazało się, że mam także iść do sklepu po zakupy, gdyż spodziewamy się gości. Po krótkim odpoczynku wyszedłem z domu do sklepu, przy okazji chciałem także zaczerpnąć świeżego powietrza. Było już dość ciemno. Szedłem przez park odczuwając dziwny lęk. Niektóre lampy migotały jak w jakimś strasznym filmie.

Gdy doszedłem do sklepu, obejrzałem się za siebie. Nikogo na szczęście tam nie było. Westchnąłem ciężko, po czym szybkim krokiem wszedłem do marketu. Przez cały czas miałem wrażenie, że ktoś mnie obserwuje. Może to tylko sklepowe kamery? Sam nie wiem...

Justyna Puszczuk, kl. VI

Niespodzianka

Pewnego dnia Mateusz postanowił zrobić niespodziankę swojej rodzinie.

Chciał wyprawić urodziny swojej mamie. Chłopiec przygotował

dekoracje urodzinowe i postanowił zaprosić gości, lecz zapomniał o prezencie. Szybko pobiegł do jubilera kupić mamie piękny naszyjnik. Goście się już zeszli. Nagle pod dom podjechała mama. Wszyscy byli na miejscach, gdy weszła krzyknęli:

-Niespodzianka!!!

Mama powiedziała:

-Ojej, nie spodziewałam się takiego przyjęcia.

Uściskała syna i zaczęła otwierać prezenty. Gdy zobaczyła naszyjnik, który dostała od Mateusza, wzruszyła się. W dalszym ciągu mama otwierała prezenty i była wzruszona.

Wszyscy goście dobrze się bawili.

Stanisław Kruszyk, kl. V

Żuczek i komar

Dawno temu żuczek i komar byli najlepszymi przyjaciółmi. Mieszkali w jednym domku i zawsze spędzali czas razem. Niestety ludzie nie lubili komarów, ponieważ ciągle gryzły i zostawiały swędzące bąble. Pewnego dnia komar i żuk polecili na spacer i gdy komar zobaczył grupę ludzi przy stoliku, zaatakował i pokąsał każdego z nich. Z każdym tykiem komar stawał się coraz większy i tłustszy. W końcu jedna osoba zauważyła komara i krzyknęła: „To on,, łapcie go!”

Wtedy komar się przestraszył i pokazał, że to nie on, lecz żuczek, ich pogryzł. Wszyscy rzucili się na żuka, a ten ledwo uszedł z życiem. Gdy przyjaciele wrócili do domu, wściekły żuk krzyknął na komara:

-Nie jesteś moim przyjacielem! Wolęś narazić moje życie, niż przyznać się do winy. Nie chcę już z tobą mieszkać. Komar musiał wyprowadzić się z domku i minęły długie tygodnie zanim udało mu się przeprosić żuka i obiecać, że nigdy więcej nie wystawi go na niebezpieczeństwo.

Kinga Bartoszevska, kl. VI

Popularność Marka

Pewnego słonecznego popołudnia Marek napisał wiersz i umieścił go w sieci internetowej. Myślał, że tak może stać się popularnym. Po napisaniu wiersza postanowił wyjść z przyjaciółmi na podwórze.

Wszyscy razem poszli do sklepu na lody. Marek wziął ze sobą długopis z nadzieją, że ktoś poprosi go o autograf, lecz tak się nie stało. Ponieważ nikt nie przeczytał jeszcze tego wiersza. Więc Marek postanowił wydrukować wiersz i porozwieszał na słupach. Następnego dnia wszyscy się z uśmiechem patrzyli na Marka, a on myślał, że już jest popularny. Lecz nie z tego powodu patrzyli się na Marka, tylko z powodu takiego, że założył dwa inne buty.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem nawet Marek, który myślał, że jest popularny. Od tego momentu Marek uważa jakie buty ubiera.

Jakub Bartoszewski, kl. VI

Historia kryminalna

Dawno dawno temu żył sobie ojciec i syn. Ojciec bardzo kochał syna. Niestety pewnego dnia syn poszedł do więzienia, a jego ojciec był w podeszłym wieku i chciał, żeby syn mu przekopał ogródek. Dobry syn powiedział policjantowi, że u jego ojca jest ukryty skarb w ogródku, więc grupa antyterrorystyczna przejechała do jego ojca i przekopła cały ogródek.

Ojciec nie wiedział co się dzieje. Ale później przyszedł list z więzienia i wszystko tam było napisane. Ojciec bardzo podziękował synowi za to, a syn wyszedł z więzienia, bo okazało się, że jest niewinny.

Stanisław Kruszyk, kl. V

Jak powstały barwy?

Dawniej świat był szary a ludzie nie znali kolorów, mimo wszystko żyli tak jak my. Jedyną kolorową rzeczą była tęcza, która pojawiała się raz na sto lat. Pewien łucznik o imieniu Will przechadzał się właśnie po lesie, gdy nagle nad nim pojawiła się tęcza. Will postanowił, że poszuka końca tęczy. Czym prędzej osiodłał konia i pojechał w poszukiwaniu. Po południu zobaczył koniec tęczy, a także dwóch czarnych rycerzy. Pierwszy zapytał.

-Czego tu szukasz?

-Końca tęczy - odpowiedział Will.

-Nie przepuścimy cię, nikt nie może tego zobaczyć - powiedzieli druzgocini.

-Nie, to nie - powiedzieli Will i wypuścili strzałę z łuku.

Zanim ktokolwiek zrozumiał, co miał na myśli łucznik o pierwszy rycerz już nie żył. Po chwili drugi rycerz biegł w stronę łucznika, na szczęście Will był szybki i wypuścił drugą strzałę i zabił rycerza. Gdy podszedł do beczki na końcu tęczy zobaczył, że w środku jest tylko kolorowa woda a nie skarb. Ze złością Will kopnął beczkę, a kolory wylały się na Ziemię zabarwiając ją. Will zdziwił się, ale uznał, że warto było przebyć tę drogę.



Opowieść o Barwach

Will na koniu (ilustracja Autor)

Niniejszy zbiorek opowiadań powstał
w ramach innowacji pedagogicznej
p. U. Adrian „Odwracamy role” realizowanej
w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka
w Kotowiecku
w roku szkolnym 2014/2015